

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/68385,Idziemy-w-pelen-chwaly-boj-General-Roman-Szymanski-18951974.html>



Na pozycje 2. BSK idą (od lewej): Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, płk dypl. Roman Szymański i dowódca 5. batalionu strzelców karpackich ppłk Karol Piłat, Castel di Sangro, 30 marca 1944 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Idziemy w pełen chwały bój. Generał Roman Szymański (1895-1974)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JERZY KIRSZAK 23.01.2022

Generał Roman Szymański, jeden z najwybitniejszych polskich żołnierzy i bohaterów XX w., jest jednocześnie postacią niemal zupełnie nieznaną.

W całej armii polskiej był jedynym oficerem, który w obu wojnach światowych i licznych kampaniach przeszedł na froncie wszystkie taktyczne szczeble dowodzenia: od dowódcy drużyny, plutonu i kompanii (w Legionach Polskich), batalionu (w wojnie 1920 r.), pułku (w kampanii 1939 r.) po brygadę i zgrupowanie (w kampanii włoskiej 1944 r.). Sprawdził się też w sztabach oraz szkolnictwie wojskowym różnych szczebli, czego ukoronowaniem była funkcja komendanta Wyższej Szkoły Wojennej w Wielkiej Brytanii pod koniec II wojny światowej. Po wojnie zaś był na emigracji szefem Sztabu Głównego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i jego zastępcą oraz kanclerzem kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari w Londynie.

Roman Szymański urodził się 26 lipca 1895 r. w Warszawie. Wkrótce potem przeprowadził się z rodzicami do Sosnowca, gdzie w latach 1902–1906 uczęszczał do rosyjskiej szkoły powszechnej. Następnie uczył się w siedmioklasowej Szkole Handlowej w Będzinie, już z polskim językiem wykładowym. Maturę zdał w 1913 r. Rok wcześniej zorganizował w Sosnowcu tajny skauting i został zastępowym w V plutonie pierwszej tajnej Drużyny Skautowej im. Dionizego Czachowskiego w Zagłębiu Dąbrowskim.¹ W tym czasie wstąpił też do Polskich Drużyn Strzeleckich w Sosnowcu.

Wyszedł z Oleandrów w składzie pięcioosobowego pieszego patrolu pod dowództwem Mariana Januszajtisa „Żegoty” i przekroczył granicę zaborów. Zadaniem „piątki” Januszajtisa było ubezpieczenie i przygotowanie przemarszu kadrówki, która wyruszyła następnego dnia.

Po maturze rozpoczął studia na Wyższych Kursach Handlowych im. Augusta Zielińskiego w Warszawie, kontynuując równocześnie działalność w Polskich Drużynach Strzeleckich. Przyjął wówczas pseudonim „Tewański”. Od 15 lipca 1914 r. był instruktorem na kursie PDS w Nowym Sączu. Zajęcia zaplanowano do 15 sierpnia, jednak z powodu wybuchu wojny austriacko-serbskiej, która dała początek wojnie światowej i mobilizacji polskich niepodległościowych organizacji paramilitarnych, kurs przerwano, a jego uczestnicy wyjechali pociągiem do Krakowa 2 sierpnia.

Żołnierz I Kompanii Kadrowej

Na krakowskich Oleandrach 3 sierpnia 1914 r. została utworzona – ze strzelców Związku Strzeleckiego „Strzelec” i Polskich Drużyn Strzeleckich – I Kompania Kadrowa piechoty, która jako pierwsza miała wkroczyć do Królestwa Polskiego. „Tewański”, przydzielony do II plutonu kadrówki, był świadkiem historycznej mowy Józefa Piłsudskiego „Mieczysława”, który m.in. powiedział:

„Chłopcy! Nie ma Drużyn, nie ma Związków, jest jedno Wojsko Polskie. Koniec swarom. Z dniem dzisiejszym wspólnie wypowiedamy wojnę Moskwie!”²

Dwadzieścia lat później Szymański wspominał:

„W Kompanii spotkałem się ze swoimi kolegami z Zagłębia, to też [pisownia oryginalna] życie się wszystkich nastąpiło bardzo szybko, a duch i humor w Kompanii był pierwszorzędny.”³

Dwa dni później „Tewański” wyszedł z Oleandrów w składzie pięcioosobowego pieszego patrolu pod dowództwem Mariana Januszajtisa „Żegoty” i przekroczył granicę zaborów. Zadaniem „piątki” Januszajtisa było ubezpieczenie i przygotowanie przemarszu kadrówki, która wyruszyła następnego dnia. Po wykonaniu zadania Szymański dołączył do swojego plutonu i wziął udział w inauguracyjnym boju strzelców pod Kielcami (12–13 sierpnia) i Brzegami (14 sierpnia). Następnie, już w składzie 1. pp Legionów Polskich, brał udział w dalszych bojach, m.in. pod Nowym Korczynem i Uciskowem (we wrześniu), Laskami (w październiku) i w słynnym przedarciu się pułku przez Ulinę Małą do Krakowa (w listopadzie). Wkrótce potem – wyczerpany trudami kampanii, nieustannymi marszami, walkami i marnym odżywianiem – zachorował na dezynterię i został odesłany do szpitala.

Dowódca skautów

Po wyzdrowieniu nie wrócił już do I Brygady Legionów, ponieważ z początkiem 1915 r. otrzymał przydział do batalionu uzupełniającego Legionów Polskich, z którym wyjechał ze Śląska do Bolesławia k. Olkusza. Od kwietnia 1915 r. sierż. Szymański był instruktorem i dowódcą plutonu w Szkole Podoficerskiej Komendy

Legionów w Kamińsku k. Radomska. Jeden z jego podkomendnych zanotował:

„Szymański podoba mi się nadzwyczajnie. Młody chłop – wąż mu się zaledwie sieje – ale mina żołnierska.”⁴

Latem „Tewański” został przeniesiony do nowo formowanego 6. pp, w ramach którego utworzono pododdział skautów.



Żołnierze II plutonu 1. Kompanii Kadrowej; w pierwszym rzędzie drugi od prawej dowódca Henryk Paszkowski „Krok”, trzeci pisarz Wacław Sieroszewski „Sirko”, Roman Szymański „Tewański” stoi w środku w drugim rzędzie, Kielce, sierpień 1914 r. (fot. ze zbiorów WBH)

Z racji swej przedwojennej harcerekij działalności został dowódcą I plutonu skautów w 6. kompanii II batalionu i 14 września – już jako podchorąży – wyruszył z pułkiem na front. Dziesięć dni później, 25 września, wszedł do akcji pod Maniewiczami na Wołyniu. Następnie na początku października bił się nad Styrem pod Kostiuchnówką, później Kopną i Kamieniuchą, gdzie szczególnie się odznaczył. W sporządzonym wniosku odznaczeniowym napisano:

„25 X [19]15 [r.]. W walkach o Kopnę na razie jako d[owód]ca plutonu poprowadził pluton na bagnety, zajął pozycje rosyjskie, na których następnie wstrzymał odwrót cofających się żołnierzy legionowych i niemieckich, dalej objąwszy d[owódz]two komp[anii] po rannym chor. [Czesławie] Stypulskim, osłaniał

odwrót własnych sił do naszych pozycji. Utrzymał kompanię pomimo licznych strat w gotowości bojowej”.

Następnego dnia pchor. Szymański

„jako dca komp. 6-ej (i oddz[iału] skaut[ów]), przeznaczony do rezerwy, otrzymawszy ogień boczny, podtrzymał walkę z nieprzyjacielem, umiejętnym kierownictwem i przykładem osobistej dzielności utrzymał ważne stanowisko, a wciągnąwszy nieprzyjaciela w bój ze sobą, umożliwił zaatakowanie go z innej strony, czym przyczynił się do zwycięskiego rozstrzygnięcia bitwy.”⁵

Tymczasem na skutek ciężkich strat poniesionych przez oddział (z 56 skautów, którzy we wrześniu wyruszyli w pole, w szeregach pozostało tylko 176), 6 listopada 1915 r. skauci zostali wyłączeni z 6. pp i przydzieleni do oddziału wywiadowczego skautów przy Komendzie Legionów. Chorąży Szymański (awansował do tego stopnia 11 listopada 1915 r.) pozostał w 6. pp na stanowisku dowódcy plutonu i brał udział do końca maja 1916 r. w działaniach pozycyjnych na froncie wołyńskim.

Przydział do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych był szczególnym wyróżnieniem, gdyż oficerowie służący w Inspektoracie stanowili bardzo nieliczną i elitarną grupę fachowców, swego rodzaju elitę elit.

Następnie został przeniesiony do oddziału skautów Komendy Legionów na stanowisko zastępcy dowódcy oddziału, a w styczniu 1917 r. wrócił do 6. pp, który po wycofaniu z frontu stacjonował w Dęblinie. W pułku tym był dowódcą plutonu i kompanii; do stopnia podporucznika awansował 1 kwietnia 1917 r. Po kryzysie przysięgowym Legionów w lipcu 1917 r. służył w podporządkowanym Austrii Polskim Korpusie Posiłkowym jako dowódca plutonu i kompanii batalionu uzupełnień w Przemyślu i Bolechowie. W lutym 1918 r. został przeniesiony do organizowanej przez Niemców Polskiej Siły Zbrojnej (tzw. *Polnische Wehrmacht*), gdzie został instruktorem w obozie szkoleniowym w Dęblinie. Z kolei 12 października awansował do stopnia porucznika.

W Polsce Niepodległej

W listopadzie 1918 r. por. Szymański wziął udział w rozbrajaniu Niemców. Później był wykładowcą na kursie oficerskim w Dęblinie, a od wiosny 1919 r. – wykładowcą w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie.



Oficerowie 6. pp Legionów. Stoją od lewej: chor. Roman Szymański, por. Józef Giegel-Melechowicz (w 1940 r. zamordowany przez NKWD w Charkowie), por. Roman hr. Łubieński (adiutant 6. pp Legionów, został 6 lipca 1916 r. wzięty do rosyjskiej niewoli i zastrzelony podczas eskorty), Optowa, 26 lutego 1916 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

Kapitanem został w styczniu 1920 r. W maju tegoż roku, wobec intensyfikacji wojny z bolszewicką Rosją, na własną prośbę odszedł do służby liniowej i został dowódcą II batalionu nowo formującego się 105. rezerwowego pp. Z pułkiem tym, który wszedł w skład I Brygady Rezerwowej Piechoty, wyjechał na front południowo-wschodni. I Brygada Rezerwowa, niewyszkolona i zorganizowana *ad hoc*, została rozbita przez 1. Armię Konną Siemiona Budionnego w czerwcu 1920 r. Ocalał jedynie 105. pp, który brał udział w dalszych walkach odwrotowych. Nocą z 22 na 23 lipca oddział został otoczony w okolicy Brodów, ale i tym razem udało mu się przebić – w dużej mierze dzięki Szymańskiemu. Szczegóły boju przedstawiono we wniosku o odznaczenie go orderem Virtuti Militari:

„Przełamania dokonywa II/105 pp pod d[owódz]tstwem kpt. Szymańskiego, który prowadząc atak, zostaje ranny w nogę. D-cę baonu wynoszą żołnierze na jedynej używanej jeszcze armacie. [...] – przy czym cały odwrót odbywa się przy walce na białą broń. Kpt. Szymański, ranny, zagrzewa żołnierzy do oporu, kieruje ogniem obronnym przeciw szarżującym pułkom Budionnego. Odwrót ciężki przeprowadzono przy około 40% strat – zapewniając pułkowi zwartość, zaufanie do siebie przy ogólnej demoralizacji oddziałów. [...] Bardzo dzielny d-ca baonu – zawsze w pierwszej linii – doskonałym przykładem zmuszał żołnierzy do spełnienia ich powinności wobec Ojczyzny – w chwilach największego upadku sił moralnych.”⁷

Oficer dyplomowany

Po powrocie do zdrowia wrócił do służby w szkolnictwie wojskowym i od października 1920 r. był dowódcą batalionu szkolnego Szkoły Podchorążych Piechoty dla Podoficerów w Bydgoszczy. Jesienią 1923 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, które ukończył dwa lata później, uzyskując z czwartą lokatą dyplom naukowy i tytuł oficera Sztabu Generalnego (w 1928 r. przekształcony na tytuł oficera dyplomowanego).



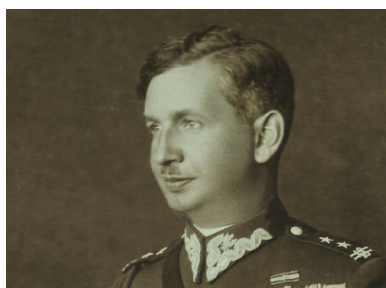
**Major Roman Szymański z synami
Tadeuszem i Romanem. Lwów,
maj 1928 r. (fot. ze zbiorów
rodziny Szymańskich)**

Wśród sześćdziesięciu dwóch absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej było sześciu późniejszych generałów, w tym dwóch, którzy stanęli na zupełnie przeciwstawnych biegunach: gen. bryg. Leopold Okulicki, ostatni dowódca Armii Krajowej, zmarły w 1946 r. w sowieckim więzieniu, i Zygmunt Berling – współpracownik NKWD, dezerterski z Polskich Sił Zbrojnych, generał brygady z nominacji Stalina, a później generał broni PRL.

Major Szymański służył w sztabach Dowództw Okręgów Korpusu we Lwowie i Przemyślu, a w lipcu 1929 r. został szefem sztabu 25. DP w Kaliszu (dywizją tą dowodził wówczas gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz). W marcu 1931 r. odszedł na wymagany staż liniowy i został dowódcą batalionu w 48. pp w Stanisławowie. Pod koniec tegoż roku gen. Kazimierz Łukoski, dowódca 11. DP (w skład której wchodził 48. pp), opiniował go jako bardzo dobrego oficera, jednak z zastrzeżeniem, że

„choć autorytet i posłuch u podwładnych posiada w zupełności, to jednak w stosunkach służbowych w odniesieniu do młodszych oficerów jest trochę za mało wojskowy”.⁸

W grudniu 1932 r. Szymański został przeniesiony do Inspektoratu Armii w Wilnie na stanowisko II oficera sztabu. Objął tę funkcję niemal równocześnie z awansem na podpułkownika dyplomowanego (awans ze starszeństwem z 1 stycznia 1933 r.).



**Podpułkownik Roman Szymański
jako II oficer sztabu inspektoratu
armii w Wilnie, 1933 r. (fot. ze
zbiorów rodziny Szymańskich)**

Przydział do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych był szczególnym wyróżnieniem, gdyż oficerowie służący w Inspektoracie stanowili bardzo nieliczną i elitarną grupę fachowców, swego rodzaju elitę elit. Po czterech latach ppłk Szymański został zastępcą dowódcy 6. pp Legionów w Wilnie. Do jego zadań należało kierowanie wyszkoleniem oddziału, przy czym duży nacisk kładziono na strzelectwo. W opinii za 1937 r. gen. Stefan Dąb-Biernacki pisał o Szymańskim:

„Taktycznie wysoko stojący, logicznie myślący, mający już duże wyrobienie i przygotowanie do zagadnień operacyjnych. Inteligencja wysoka i dużo pracuje nad sobą, w wykonaniu skrupulatny. Z dużym wyczuciem obowiązków dcy w polu. B. dobry.”⁹

W styczniu 1938 r. ppłk Szymański został dowódcą 39. pp Strzelców Lwowskich w Jarosławiu, który wchodził w skład jarosławskiej 24. Dywizji Piechoty. Na tym stanowisku zastał go wybuch wojny.

Wrzesień '39

Nie dokończywszy mobilizacji, 39. pp rozpoczął 3 września załadunek i odjechał na front. Na rampie kolejowej ppłk Szymański pożegnał się wówczas z synami – jak się miało okazać, na pięć lat. Nazajutrz pułk wyładował się w Tarnowie, skąd niezwłocznie odmaszerował nad Dunajec, i przystąpił do okopania się na zajęтым odcinku. Cały dzień 5 września przebiegł na przygotowaniach do obrony oraz na patrolowaniu przedpola. Dywizja 6 września stoczyła pomyślnie walki z oddziałami niemieckiej 4. Dywizji Lekkiej, której nie udało się przełamać polskich pozycji. Oddziały 39. pp ppłk. Szymańskiego odparły niemiecki podjazd, który wdarł się do Wojnicza. Wieczorem tego dnia Szymański zamierzał przeprowadzić wypad jednym batalionem na oddział nieprzyjaciela, jednak wobec otrzymanego rozkazu do ogólnego odwrotu całej 24. DP z nad Dunajca, nie doszło do tej śmiałej i rokuszącej nadzieje akcji. Kilka miesięcy później, już we Francji, Szymański relacjonował:

„Odwrot spod Tarnowa był wykonany zbyt wcześnie albo w ogóle niepotrzebnie, jak się okazało później. Dywizja miała walkę z dywizją zmotoryzowaną i faktycznie pozycję utrzymała [...]. Warunki terenowe do walki z bronią panc[erną] i zmotoryzowaną były bardzo dobre, dalej na wschód podobnych warunków terenowych nie było [...]. Odwrot 24. DP spod Tarnowa był początkiem końca tej dywizji.”¹⁰

Szymański brał udział w dalszych walkach odwrotowych 24. DP, m.in. 12 września w boju z niemiecką 2. Dywizją Górską pod Birczą, aż do Brzuchowic pod Lwowem, skąd resztki 24. DP w składzie zgrupowania gen. Kazimierza Sosnkowskiego próbowały przebić się do oblężonego miasta. Wówczas oddział ppłk. Szymańskiego liczył już tylko dwie niepełne kompanie w sile ok. 200 żołnierzy (z ok. 3,3 tys. oficerów i żołnierzy stanu wyjściowego). Pozostałości zgrupowania gen. Sosnkowskiego 20 września podjęły ostatnie próby przebicia się do Lwowa, które nie powiodły się z powodu szczupłości sił. Wobec wyczerpania oddziałów i zbliżającej się od wschodu Armii Czerwonej dalsza walka stała się beznadziejna. Sosnkowski, przy którym została już tylko niewielka grupa żołnierzy, postanowił obejść niemieckie pozycje i od północy, przed nadejściem Rosjan, prześlizgnąć się do miasta.

„Oficer, znający doskonale okolice, znalazł się w osobie podpułkownika Szymańskiego”

- wspominał gen. Sosnkowski.¹¹

Jednak w nocnym marszu pogubiono się (rankiem większą część kolumny przechwycili Sowieci). Podpułkownik Szymański z czterema oficerami i dwunastoma strzelcami z jednym ckm-em ukryli się w wąwozie. Po zmierzchu ruszyli dalej w kierunku Lwowa, ale ostrzeżeni, że w mieście są już bolszewicy, zdecydowali, że będą przedzierać się do Jarosławia, gdzie większość z nich zostawiła rodziny. Po zakopaniu broni w wąwozie, uzbrojeni jedynie w pistolety i granaty, 22 września ruszyli pieszo na zachód i po pięciu dniach szczęśliwie dotarli do Jarosławia. Na miejscu podpułkownik nie zastał najbliższych, gdyż żona z synami jeszcze przed nadejściem Niemców została ewakuowana na wschód, gdzie trafiła pod okupację sowiecką.

W Jarosławiu Szymański ukrywał się do początków listopada. Następnie udał się do Krakowa, skąd zamierzał przedostać się do odtwarzanej Armii Polskiej we Francji. Wraz z czterema młodszymi oficerami 5 grudnia wyruszył na Węgry. Granicę przekroczyli 10 grudnia 1939 r. w rejonie Wielkiej Polany (po stronie węgierskiej). Po krótkim internowaniu w Nógrád-Verőce Szymański przedostał się do Budapesztu, skąd koleją przez Jugosławię i Włochy dotarł do Francji. W punkcie zborym oficerów w Paryżu zameldował się 21 lutego 1940 r.

Z Zachodu na Wschód

Od marca do czerwca 1940 r. przebywał w Ośrodku Wyszkozenia Oficerów w Vichy. Był tam referentem wyszkolenia, a później zastępcą dyrektora. W obliczu klęski Francji ewakuował się wraz z Ośrodkiem do Saint-Jean-de-Luz, skąd 24 czerwca odpłynął do Wielkiej Brytanii. Był to jeden z ostatnich transportów ewakuacyjnych z Francji. Początkowo podpułkownik trafił do obozu przejściowego w Crawford w Szkocji. Z czasem został szefem oddziału III sztabu 7. Brygady Kadrowej Strzelców, utworzonej w listopadzie 1940 r. w Szkocji. Organizująca się brygada stanowiła odwód I Korpusu, wzmacniając obronę portu Rosyth. W marcu 1941 r. objęła odcinek obrony wybrzeża.

Był oficerem niezwykle dbającym o podwładnych i lojalnym wobec przełożonych. W życiu codziennym, czy to na służbie, czy prywatnie, był człowiekiem skromnym, szlachetnym i małomównym. Był kochającym i troskliwym mężem i ojcem, ubóstwianym i

kochanym przez żonę i synów, a później – już na emigracji – także przez wnuki.

Wkrótce po napaści Niemiec na ZSRS i podpisaniu polsko-sowieckiej umowy, tzw. układu Sikorski-Majski, ppłk Szymański zgłosił się na ochotnika do polskiej armii w Sowietach pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Miał również nadzieję na odnalezienie najbliższych, o których zesłaniu do Kazachstanu dowiedział się wkrótce po przybyciu na Wyspy Brytyjskie. Uzyskawszy zgodę Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego, ppłk Szymański wraz z dwudziestoma innymi oficerami wyruszył 4 stycznia 1942 r. w długą i niebezpieczną podróż morską do Murmańska.

„Odjazd tego powszechnie lubianego oficera, za jego pracę, kulturę i dobre serce, jest ogólnie żałowany”

- zanotowano w kronice 7. Brygady Kadrowej Strzelców.¹²

Z Murmańska pojechali koleją i przez Moskwę, Kujbyszew, Buzułuk dotarli pod koniec marca 1942 r. do dowództwa Armii Polskiej w ZSRS w sowieckim Uzbekistanie.



Podpułkownik dypl. Roman Szymański jako komendant Ośrodka Wyszkozenia Piechoty Armii Polskiej na Wschodzie, Irak, 1943 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

Szymański odnalazł tam wyczerpaną trudami zesłania żonę, natomiast synowie minęli się z ojcem, gdyż kilka

dni przed jego przyjazdem odjechali z transportem żołnierzy przeznaczonych do lotnictwa w Wielkiej Brytanii. W styczniu 1943 r. – już po ewakuacji z ZSRS – ppłk Szymański został komendantem Ośrodka Wyszkozenia Piechoty w Centrum Wyszkozenia Armii Polskiej na Wschodzie, rozlokowanej wówczas w Iraku. Tymczasem z Armii Andersa wyłoniono 2. Korpus Polski, który latem 1943 r. został przesunięty z Iraku do Palestyny, a później do Egiptu, z przeznaczeniem na front włoski.



**Dowódca 3. DSK gen. Bronisław
Duch i dowódca 2. BSK płk Roman
Szymański na wzgórzu 593
oddają hołd poległym
karpaczykom, Monte Cassino, 18
maja 1944 r. (fot. ze zbiorów
rodziny Szymańskich)**

W grudniu 1943 r. ppłk Szymański został dowódcą 2. Brygady Strzelców Karpackich, która jeszcze w tym samym miesiącu odpłynęła do Włoch.

W kampanii włoskiej dowodził 2. Brygadą Strzelców Karpackich podczas jej zaprawy bojowej nad rzeką Sangro, gdzie toczono walki pozycyjne. Z dniem 1 marca 1944 r. awansował na pułkownika.

Zdobywca Monte Cassino

W bitwie o Monte Cassino zadaniem 2. BSK było zdobycie klasztoru. Wcześniej należało zająć wzgórze 489 (cmentarz) jako podstawę do dalszego natarcia. Pułkownik, podobnie zresztą jak Naczelny Wódz gen. Sosnkowski, miał krytyczny stosunek do sposobu wykonania tego zadania – uważał, że nie powinno się nacierać czołowo na umocnionego nieprzyjaciela. W pisany na gorąco dzienniku nie krył własnych wątpliwości i krytycznej oceny sytuacji. Pod datą 12 maja zanotował:

„Nie jestem optymistą, organizacja dowodzenia fałszywie ujęta”,

a dzień później dodawał:

„Jestem przygnębiony niepowodzeniem 1. brygady. Tymczasem dowódca dywizji nie zdaje sobie sprawy z ogromnych trudności... Jedno tylko słyszę: honor, prestiż wojska polskiego, olbrzymie znaczenie polityczne i, a jakże, musi się zawiesić chorągiew na klasztorze przed Anglikami, a tymczasem to będzie druga Samosierra. Kiedyś będą za to odpowiadali.”

Jak wiadomo, przypuszczenia Szymańskiego nie spełniły się. Nie dość że nikt nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności za planowanie i przeprowadzenie natarcia na Monte Cassino, to jeszcze paradoksalnie zostało ono okrzyknięte jako wielkie polskie zwycięstwo. Tymczasem dla sprawy niepodległości Polski hekatomba pod Monte Cassino nie miała żadnego znaczenia, a głównym beneficjentem przelanej obficie krwi żołnierskiej został gen. Anders.



Gratulacje dowódcy 2. Korpusu gen. Władysława Andersa po zajęciu klasztoru Monte Cassino przez oddziały płk. Romana Szymańskiego (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

Jedyną, niewymierną korzyścią uzyskaną w tej bitwie okazała się nieprzemijająca chwała żołnierzy 2. Korpusu, na zawsze wpisana w dzieje ojczyzny i będąca przedmiotem narodowej dumy.

Wszelako Szymański, mimo krytycznej oceny planowania swoich przełożonych, jako karny żołnierz zadanie wykonał. W przededniu bitwy wydał rozkaz do żołnierzy 2. BSK. Dokument ten był odzwierciedleniem charakteru pułkownika, jego wyznaniem wiary i wymownym przykładem głębokiego przywiązania do triady wartości Bóg – Honor – Ojczyzna. Czytamy w nim:

„Idziemy w pełen chwały bój, który okryje sławą Imię Polaka u wszystkich Narodów Świata i podkreśli najwymowniej słuszość Polskiej Sprawy! Nie wolno nam zawieść zaufania – jakie pokłada w nas Najwyższa Rzeczpospolita z Jej cierpiącym w niewoli Narodem! Nie wolno nam zawieść zaufania – jakie pokładają w nas Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych! Nie wolno nam zawieść samych siebie! Dojdziemy wszędzie, kierowani łaską Królowej Korony Polskiej, gdzie śmiałym i rozważnym czynem postawimy krok naprzód. Nieśmy w boju godnie Sztandar Chluby Oręża Polskiego i zatknijmy Go w pełnej Jego Dumie na ruinach Klasztoru MONTE CASSINO! Naprzód – w Imię Boże!”¹³

Natarcie 2. BSK rozpoczęło się rankiem 17 maja. Pułkownik pisał:

„Bitwa rozpoczęta. Niestety w bardzo złych warunkach dla brygady, pomimo moich przedstawień i tłumaczeń mam nacierać w dzień zaraz po opanowaniu przez 5. dywizję Angelo. [...] Rozkaz wykonuję i wykonają go wszyscy”.

W toku zaciekłych walk brygada zdobyła Mass Albanetę i wzgórze 593. Na ruinach opuszczonego przez Niemców klasztoru 18 maja załopotą polska flaga. Pułkownik notował:

„[...] poszedłem naprzód na 593 na pole bitwy, zobaczyłem pole bitwy takie, którego dotychczas nie widziałem – cała droga natarcia usiana trupami [...]. Na miejscu sceny niesamowite – Polak spleciony z Niemcem, popalone ciała, jeden straszliwy obraz zmagania [...]. Jak poprzednio, twierdzą, że nie należało zdobywać ani klasztoru, ani 593, tylko Angelo, 575, a resztę izolować. [...] Pod 569 spotkałem gen. [Bronisława] D[ucha] [...] miał rzadką minę. Nadrabiał w słowach, przyznał, że to należało brać metr za metrem, a nie na hurra, tak jak kazali robić. Byłem na Albanecie. Kotlina ostrzeliwana ze wszystkich stron nie powinna była być brana w ogóle.”¹⁴

Kawaler Złotego Krzyża Virtuti Militari

Po zakończeniu walk o Monte Cassino i krótkim odpoczynku płk Szymański brał udział w dalszych działaniach 3. DSK, w tym w bitwie pod Ankoną i walkach pościgowych nad Adriatykiem. Dowodził wówczas Zgrupowaniem „Roman” (od jego imienia) do 26 lipca 1944 r., kiedy to zgrupowanie rozwiązano. W trakcie tej akcji wyzwolono wiele wiosek i miasteczek włoskich. Oficer sztabu 2. BSK wspominał:

„Dowódca brygady podaje swój zamiar. Decyzje są krótkie i pewne. [...] Ludność wita zwycięzców owacyjnie. Rzucają kwiaty, biją brawo, wynoszą gąsiorzy wina, leją wino na koła i na maski wozów: *Viva Polonia! Viva Polonia*. Ale oddziały czołowe nie zatrzymują się. Nie mają czasu na przyjmowanie hołdów ani na wypicie wina.”¹⁵

W tym czasie dowódca 3. DSK wystawił wniosek o odznaczenie płk. Szymańskiego Orderem Virtuti Militari IV kl. W uzasadnieniu czytamy:

„W boju pod Monte Cassino wykazał wielką wolę zwycięstwa, siłę i energię w wykonaniu tak trudnego zadania zdobycia wzg. 593, 569 i Mass Albaneta. Dodawał siłę i otuchy w kryzysach walki swoim podkomendnym, a przykładem napawał ich siłą i wiarą w zwycięstwo. Bardzo dobrze dowodził brygadą i z wielką odwagą i spokojem znosił piekło ognia pod Monte Cassino. Bardzo dobrze również dowodził brygadą w akcji pościgowej nad Adriatykiem – wykazuje duży rozmach dowódczy i energię w niszczeniu wroga. Piękny jest udział 2. Brygady w walkach pod Loreto, Castel Fidaro [właśc. Castelfidardo] i Osimo – i w dalszym natarciu na Ancone. Zasługuje zupełnie na odznaczenie go Orderem Wojennym Virtuti Militari IV kl. Doskonały dowódca brygady. Kandydat na dowódcę dywizji w niedługim czasie.”¹⁶

Podczas dekoracji żołnierzy 2. Korpusu w Ankonie, 31 lipca 1944 r., Naczelny Wódz gen. Sosnkowski osobiście odznaczył Szymańskiego Złotym Krzyżem Virtuti Militari, nadanym

„za całokształt umiejętnego dowodzenia Brygadą Piechoty w czasie walk o Monte Cassino, Mass Albaneta oraz w czasie akcji pościgowej nad Adriatykiem.”¹⁷

Dwa tygodnie później (14 sierpnia) płk Szymański został zwolniony ze stanowiska dowódcy 2. BSK z jednoczesnym rozkazem wyjazdu do Wielkiej Brytanii do dyspozycji Naczelnego Wodza. Pułkownik z nieukrywanym żalem żegnał się z brygadą, liczył bowiem, że będzie mu dane na jej czele dalej uczestniczyć w zwycięskim pochodzie do Polski. Pocięgą była natomiast perspektywa szybkiego spotkania się z synami, którzy służyli w brytyjskich siłach powietrznych. Z początkiem września odpłynął wraz z żoną (od 1942 r. służącą w Pomocniczej Służbie Kobiet) z Neapolu do Anglii.



Dekoracja płk. Romana Szymańskiego Złotym Krzyżem Virtuti Militari przez Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Ankona, 31 lipca 1944 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

Jednym z ostatnich rozkazów gen. Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza PSZ – przed udzieloną mu 30 września 1944 r. dymisją – płk dypl. Roman Szymański został 28 września 1944 r. mianowany komendantem Wyższej Szkoły Wojennej w Szkocji. Na tym stanowisku pozostawał do 1946 r.

Na emigracji

Pułkownik Szymański, w odróżnieniu od tysięcy innych polskich żołnierzy na uchodźstwie, był w wyjątkowo szczęśliwej sytuacji, gdyż cała jego najbliższa rodzina ocalała z zawieruchy wojennej i służyła w PSZ w Wielkiej Brytanii. Ułatwiało to podjęcie decyzji, a powrót do Polski – okrojonej, okupowanej przez Armię Czerwoną i rządzonej przez komunistów – czyniło bezpodstawnym. Za otrzymaną pieniężną odprawę demobilizacyjną, przynależną całej czwórce z racji pełnienia służby w PSZ pod dowództwem brytyjskim, Szymańscy wspólnie z innym oficerem kupili dom w Londynie (musieli się dodatkowo zadłużyć). W założeniu miało to być rozwiązanie tymczasowe. Powszechnie wierzono, że w najbliższych latach dojdzie do zbrojnego konfliktu między Sowietami a państwami Zachodu, co pozwoli Szymańskim ponownie wstąpić w szeregi wojska i wywalczyć wolność Polski. Tymczasem pułkownik ukończył kurs księgowych, jednak z powodu trudności ze znalezieniem posady w tym zawodzie musiał początkowo podjąć pracę fizyczną. Trudnił się m.in. myciem wagonów kolejowych *British Railways* na stacji Selhurst w Londynie.

Po rozłamie emigracji w 1954 r. opowiedział się po stronie konstytucyjnego prezydenta Augusta Zaleskiego i mianowanego przez niego Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza – swego dawnego przełożonego.



Spotkanie rodzinne po pięciu latach rozłąki; od lewej: Roman jr, Maria, Roman i Tadeusz Szymańscy - wszyscy w szeregach PSZ, Szkocja, 29 września 1944 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

W 1955 r. został szefem Sztabu Głównego. Ponadto, w powołanej zarządzeniem prezydenta w 1960 r. Kapitułe Orderu Wojennego Virtuti Militari, został Kanclerzem Kapituły. Na czas wyjazdów gen. Tokarzewskiego z Londynu był wyznaczany na jego prawnego zastępcę w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Prezydent August Zaleski 19 marca 1963 r. awansował Szymańskiego do stopnia generała brygady. Ten niewątpliwie zasłużony awans był prawnie uzasadniony do przeprowadzenia już niemal dwie dekady wcześniej, gdy u schyłku II wojny światowej Szymański był komendantem Wyższej Szkoły Wojennej. Zaszczyc dołączenia do najwyższej elity, jaką we wszystkich armiach świata jest korpus generalski, przyćmiewały smutne okoliczności: Ojczyzna nie była wolna, a w strukturach państwowych i wojskowych na uchodźstwie panował dualizm. Mimo iluzorycznej już wówczas wizji odtworzenia PSZ na emigracji, nadto nieuznających się wzajemnie ośrodków wojskowych (generałowie Anders i Stanisław Kopański z jednej strony oraz Tokarzewski i Szymański z drugiej), a tym bardziej nikłej nadziei na powrót do niepodległej Polski, w kierowanym przez podeszłego wiekiem gen. Szymańskiego Sztabie Głównym prowadzono gry wojenne, studia i prace analityczne, np. na temat obrony polskich granic zachodnich na Odrze i Nysie.¹⁸

W 1964 r. generał uczestniczył w uroczystościach pięćdziesięciolecia czynu zbrojnego Józefa Piłsudskiego, a w 1969 r. w obchodach dwudziestopięciolecia bitwy o Monte Cassino. Doczekał się zjednoczenia polskiej emigracji politycznej, które nastąpiło w 1972 r., jednak z uwagi na wiek nie brał już udziału w pracach rządu czy ośrodka wojskowego na uchodźstwie. W październiku 1974 r. uczestniczył jeszcze w Londynie w uroczystym obchodzie sześćdziesięciolecia wymarszu strzelców Józefa Piłsudskiego, w którym wzięło udział już tylko dwóch żołnierzy I Kompanii Kadrowej (drugim był gen. Józef Marian Smoleński „Kolec”). W tym samym miesiącu nagle zmarła jego ukochana żona. Z tęsknoty za nią zmarł dwa miesiące później, 22 grudnia 1974 r. Pogrzeb odbył się 3 stycznia 1975 r. na cmentarzu North Sheen w Londynie.

Podczas kilkudziesięcioletniej czynnej służby wojskowej Roman Szymański był oficerem niezwykle dbającym o

podwładnych i lojalnym wobec przełożonych. W życiu codziennym, czy to na służbie, czy prywatnie, był człowiekiem skromnym, szlachetnym i małomównym.



Ostatnie zdjęcie Marii i Romana Szymańskich, Londyn, październik 1974 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

Był kochającym i troskliwym mężem i ojcem, ubóstwianym i kochanym przez żonę i synów, a później – już na emigracji – także przez wnuki. Wierny przez całe życie złożonemu w młodości skautowemu przyrzeczeniu, nie pił alkoholu i nie palił tytoniu. Nieskazitelną prawego charakteru oraz zupełne oddanie Bogu i Ojczyźnie czyniły z gen. Szymańskiego żołnierza uosabiającego – rzadkie już w XX w. – cechy i cnoty średniowiecznego rycerstwa.

Tekst pochodzi z nr 5/2018 „Biuletynu IPN”

¹ H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935, s. 478.

² S. Pomarański, *W awangardzie (ze wspomnień Piłsudczyka)*, Warszawa 1916, s. 12.

³ R. Szymański (Tewański), *Organizacja Kadrowki*, „Strzelec” 1934, nr 31, s. 108 (reprint, [w:], „Sowiniec” 2004, nr 24).

⁴ J. Rogowski, *W szkole podoficerskiej Legionów w Kamieńsku*, cz. II, „Panteon Polski” 1929, nr 55, s. 5.

⁵ CAW, Kol. Gen., Roman Szymański, I.480.706, Wniosek na odznaczenie Orderem Virtuti Militari [kwiecień 1921 r.], k. 5b. Ostatecznie za walki w legionach Roman Szymański został odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, a za wojnę 1920 r. dostał Virtuti Militari.

⁶ W. Nekrasz, *Harczerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość ojczyzny w latach 1914–1921*, cz. 1, Warszawa 1930, s. 18.

⁷ CAW, Kol. Gen., Roman Szymański, I.480.706, Wniosek o odznaczenie Orderem Virtuti Militari, 24 II 1921 r., k. 3b.

⁸ *Ibidem*, Kwalifikacja za rok 1931, k. 82.

⁹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Arch. J. Piłsudskiego, 701/1/120, Referat Personalny GISZ - opinie inspektorskie o oficerach, k. 159.

¹⁰ Zob.: J. Kirszak, *Bitwa, która mogła wpłynąć na przebieg kampanii (24. Dywizja Piechoty nad Dunajcem, 5-7 września, [w:] Kampania Polska '39. Militarne i polityczne aspekty z perspektywy siedemdziesięciolecia*, red. J. Kirszak i D. Koreś, Wrocław 2011, s. 215-224.

¹¹ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 209.

¹² Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Kronika 7-ej Brygady, C.52, b.p.

¹³ IPMS, KOL.218, płk Mieczysław Młotek, t. X.13, 3. DSK, Rozkaz do żołnierzy zgrupowania 2. BSK, b.p.

¹⁴ R. Szymański, Dziennik z frontu włoskiego (odpis), w zbiorach autora.

¹⁵ N. Sądek, *Pościg, [w:] Z księgi szarych dni. 2 B.S.K. 3 V 1942 - 3 V 1945*, red. C. Hanus, Rzym [1945], s. 65.

¹⁶ IPMS, A.XII.85/40/33, Wniosek dowódcy o odznaczenie płk. dypl. Romana Szymańskiego Orderem Wojennym Virtuti Militari IV kl., 19 VII 1944 r., k. 79.

¹⁷ Dziennik Personalny Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej, nr 4-5, Londyn, 29 IX 1944 r., Zarządzenie Naczelnego Wodza z 23 VII 1944 r., s. 3.

¹⁸ IPMS, KOL.586, Gen. Roman Szymański, t. 3, b.p.

COFNIJ SIĘ